Nr 4

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 23 STYCZNIA 1938



Pod śniegiem (Majków — n-ctwo Skarżysko)

fot. Kazimierz Szafer

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

Z POŻÓŁKŁYCH KART KALENDARZA LEŚNEGO

MIESIĄC STYCZEŃ

Użytkowanie lasów)*

1. Pozyskanie przedmiotu głównego. Drzewo użytkowe i opałowe w lasach wysokopiennych asygnuie się, wyrabia i przelicza. W lasach olszowych niskopiennych na gruncie przepadzistym stoiących i innych bagnistych lasach, wycinać trzeba drzewo podczas tęgich mrozów i na brzegi lasów wywozić. Drzewo na spław przeznaczone wywozić do bindug.

2. Pozyskanie przedmiotów ubocznych. Na bagnach i ieziorach leśnych kosić trzcinę. Z grubey zwierzyny strzelać Rogacze i Warchlaki. Odbywać małe polowanie i obławy na wilki. Wydzierżawiać dzikie w lasach Rybołostwo lub użytkować z niego.

*Zachowanie lasów**)*

1. Ochrona od naturalnych wypadków.

2. Ochrona od zwierząt. — Szkółki nasienne i drzewne bronić od napadu zaięcy, które przy wielkim śniegu łatwo przez płoty przechodzą.

3. Ochrona od ludzi — Defraudanci drzewa szczególniey w tym miesiącu lasu odwiedzaią, trzeba więc na nich baczne ciągle mieć oko. Należy mieć także dozór nad gaiącemi się tudzież wyrabiaiącemi i wywożącemi drzewo. Pilnować aby drzewo przy samej ziemi ścinane były.

*Ochrona od owadów***)*

Wyszukiwać i zbierać gąsienice prządki sosnowca gdy do tego sprzyia powietrze; jednakże robota ta jest teraz niekorzystną, i z powodu dni krótkich zbyt kosztowną. Natomiast w tej właśnie porze pilną zwracać trzeba uwagę na prządkę spałecznika, świnie wyszukują i pożerają poczwarki i trzeba je więc napędzać do lasu jeżeli nie zbyt mroźne powietrze dozwoli im rycia ziemi. Z resztą dla śniegów i wielkich mrozów nie wiele pod tym względem działać można, uprzątnąć tylko należy przedewszystkiem drzewo na pniu psujące się lub powałowe, które kornik drukarz i sosnówka szczególniej nawiedzać lubi. Nimfy i chrząszcze tych owadów z ostatniego wylęgu pod korą takich drzew zimą przebywają.

Wybrał z roczników „Sylvana"

Henryk Kostyrko.

*) 1829, **) 1828, ***) 1832.

Od Redakcji

P. P. C. — zapytuje „W jaki sposób mógłbym zostać członkiem Związku Leśników R. P.?"

Członków przyjmują Koła Związku, mieszczące się przeważnie przy nadleśnictwach państwowych, a także oddziały Związku. O szczegółowe informacje należy się zwracać bezpośrednio do Związku Leśników R. P., Warszawa 22, ul. Reja 5.

Inż. T. S. W rubryce kroniki leśnej znajdą Czytelnicy wiadomość o losach projektu ustawy w sprawie dwu stopni inżynierskich. W liście nadesłanym redakcji wyraża Pan zadowolenie, że może ta reforma „usunie po części krzywdę, jaką się robi leśniczym, mającym średnie wykształcenie" — w stosunku „do leśniczych, którzy mają wykształcenie niższe, lub w ogóle żadnego poza praktyką". Z drugiej strony zwraca Pan uwagę na pewną jednostronność projektu mającego tylko dotyczyć zawodów technicznych, podczas gdy w innych zawodach, jak np. w lekarskim czy prawniczym, o czymś podobnym niesłychać. Jesteśmy pewni, że wielu z Czytelników, podobnie jak Pan, z dużym zainteresowaniem śledzić będzie losy tego projektu w ciałach ustawodawczych.

Leśniczy D. — Za piękne zdjęcia serdecznie dziękujemy — jedno wykorzystaliśmy w Nr 2, resztę w miarę sposobności.

Inż. Z. M. Gliśnica — Serdecznie dziękujemy za tak wspaniałe uzupełnienie nadesłanego artykułu, który ukazał się w Nr 3 „Ech". W sprawie okazów korników, artykułu etnologicznego oraz potrzebnego Panu podręcznika — otrzymał Pan zepewne bezpośrednią odpowiedź z Istytutu Badawczego L. P.

„Włodzimierz" — Opowiadanie nie nadaje się dla naszego pisma.

Jot. K. — Czerw — „Prawdziwy leśnik" — na nasz odcinek powieściowy nie nadaje się.



Z Wileńszczyzny fot. B. Świerzewski

22 STYCZNIA 1863 r.

(75 rocznica powstania)

„Dnia 17 stycznia w polskiej kwaterze głównej dawano ostatnie, nieodwołalne rozkazy do boju. Rozkazy aż na 22 stycznia. Nieodwołalny rozkaz na całych pięć dni przed bojem! Już w tym jednym odczuć się daje ogromna osobliwość warunków wojny i boju".

„Bo też główna kwatera polska pracowała w sferze działania wroga. Ba, nawet oddalona była od głównej kwatery jego zaledwie o kilkadziesiąt kroków, o zwykły strzał karabinowy. Gdy jedna w każdej chwili mogła mieć na usługi tysiące tych karabinów, druga działać była w stanie tylko, nie będąc dostrzeżoną, a nie mając nic dla swej osłony, w każdej chwili stawiała na kartę samo swe istnienie" (22 stycznia 1863 r.).

JÓZEF PIŁSUDSKI.

W takich trudnych warunkach idea powstania, nurtująca od kilku lat w duszach gorętszych patriotów, przeradza się pospiesznie na Czyn styczniowy. Organizacja powstania nie ogarnęła jeszcze całego kraju, zupełnie nieprzygotowanego do walki z najeźdźcą. Ale w obliczu branki trzeba było działać natychmiast. Polak, który chciał „pracować dla Polski bez Polaków", — margrabia Wielopolski podsunął zdradziecki projekt carskiego ukazu o brance, myśląc, że to udaremni szykujące się powstanie, zgubne według niego dla Polski. Historia odczerniła znienawidzoną postać naczelnika rządu cywilnego Królestwa, tym niemniej Wielopolski przedwczesną, a więc zgubną, datę 22 stycznia narzucił powstaniu, stającemu się wobec braku dostatecznego przygotowania raczej aktem rozpaczy.

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem, męczonej przezeń ofiary, postanowił jej zadać cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi; pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i w pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc, Narodzie Polski, za nią!" — Tak się zaczyna odezwa, wzywająca do powstania, wydana 22 stycznia 1863 roku przez Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy.

Najszlachetniejsza młódź Polski ruszyła do boju niemal dosłownie z gołymi rękami. Wolała za ideę niepodległości oddać krew, niż zatracać ducha polskości w moskiewskim mundurze na dalekim zesłaniu. I dlatego ta przesądzona z góry, wobec nierówności sił, przegrana dnia tamtego, była wygraną dla ducha polskiego przyszłości. Powstanie styczniowe rychło przerodziło się po swoim upadku w legendę w ustach matek, opowiadających synom o nim, jako o duchowej spuściźnie tamtego pokolenia. Ta niepisana historia, powierzana przez serca sercom młodych, rodziła u najlepszych synów tych matek tę samą myśl buntu i zachowywała nieuronioną ideę wolności.

„Jak żałosna Samotracji Nike pozdrawiasz nas z tej ziemi, nieśmiertelne Powstanie! Głowy twojej strąconej nikt z nas, których kołyska w krypcie niewoli się huśtała, nie widział. Rąk, co wysoko godła trzymały już niema. Skrzydła tylko twoje połamane, poranione, dziurawe, w strzępach od ciosów opryczyny przed duszami naszemi w powietrzu lecą.

Na skrzydłach tych zawisła najgłębsza miłość nasza ku tobie, o Sprawo przegrana!"

STEFAN ŻEROMSKI.

Takie świadectwo daje wielki pisarz, którego dusza kształtowała się w blaskach idei wolności i w cieniu żałoby po męczennikach powstania, aż przepoił się tym tak, że stał się pochodnią myśli i słowa, rzucającej między Polaków iskry bohaterskiej polskości.

W Żułowie urodził się Józef Piłsudski, gdy echa powstania jeszcze brzmiały jękiem i ponurymi dźwiękami kajdan pędzonych na Sybir. Duch przyszłego Wodza Narodu urabiał się, nabierał hartu w ogniu tej samej bohaterskiej polskości, przekazywanej Mu ustami matki, lecz obok poczucia tej idei, kształtowała się wola wyrównania przegranej ojców. I ta nieugięta wola doprowadziła do zgodnego działania serca i zimnego rachunku prawdopodobieństwa. Powstanie Styczniowe wydało na świat swego Mściciela, legenda powstania i Sybiru znalazła swe zakończenie w tryumfie sprawiedliwości przez wyzwolenie Ojczyzny.

Dziś stoimy w obliczu 75 rocznicy tamtego odległego już Czynu, tym odleglejszego, że te trzy ćwierćwiecza giną przedziałem czasu wobec przedziału rzeczywistości, tamtej co była i tej co jest. Bezsilna, oddana na pastwę moskiewskim żołdakom, usiana mogiłami nieszczęsnych wojowników, Polska, która już tę nazwę zatracała w historii świata i silne państwo, będące jednym z trzonów europejskiego pokoju, państwo — o banderze pozdrawianej już na wszystkich oceanach.

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, ale pamięć nasza, poczucie kultu dla bohaterów przeszłości otoczyło nimbem właśnie te okresy historii, które były szczytne i bohaterskie, niezależnie czy dały zwycięstwo, czy klęskę. Powstanie Styczniowe, ta „Sprawa przegrana" do tych najbardziej czczonych momentów historii naszej należy. Za rzucenie rękawicy przez garstkę bezbronnej młodzieży potężnej Moskwie, za boje beznadziejne o złudę wolności, za te mogiły liczne, bezimienne, za szubienicę Traugutta i tylu tylu innych, za Sybir dziesiątków tysięcy...

I gdy tak czcią otaczamy Czyn Styczniowy, to z czemże innym mamy się zwracać do tych nielicznych, prawie stuletnich starców, którzy ongiś jako niedorostki ten Czyn mężnie, po bohatersku wypełnili?!

W 75 rocznicę Styczniowego Powstania Oni, ci już bardzo nielicz-

ni Weterani, honorowi oficerowie dzisiejszego wojska polskiego, kierują ku sobie myśli wszystkich i od Polski Niepodległej hołd odbierają.

A oto słowa obecnego Wodza Naczelnego w 70 rocznicę Powstania do Weteranów, które dziś znajdą oddźwięk w duszy każdego Polaka.

„Gdy dzisiaj składamy hołd i oddajemy żołnierskie pozdrowienie wam, żyjącym, gdy czcimy cienie tych, co odeszli, to równocześnie czcimy pierwiastek wielkości w dziejach Polski i stwierdzamy konieczność ciągłości i wysiłku dla zdobycia tej wielkości. Niechaj sztafeta pokoleń dąży nieprzerwanie naprzód".

J. Milewski.

ZAPOMNIANA SZKOŁA

W Nr. 1 „Aktualnych Wiadomości Leśnych" z b. r. ukazał się artykuł inicjujący dyskusję na temat tak zasłużonej dla polskiego leśnictwa b. Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie. Znajomość dziejów tej jedynej polskiej uczelni leśnej Polski porozbiorowej, obok Szczególnej Szkoły Leśnictwa w Warszawie, jest obowiązkiem każdego leśnika. Podajemy zatem ten krótki rys historyczny wyrażając nadzieję, że ambicją któregoś z wychowanków tej uczelni będzie wzbogacenie piśmiennictwa leśnego monografią „zapomnianej szkoły".

Redakcja.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia, kiedy cała prawie Małopolska, dla braku polskich szkół, zalana była leśnikami niemieckimi i czeskimi — znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy zrozumieli potrzebę zorganizowania polskiej nauki leśnictwa.

W roku 1872/3 stworzono przy Politechnice lwowskiej Studium leśne. Niestety, niechęć władz austriackich spowodowała, że Studium to wkrótce zwinięto, względnie zamieniono na Krajową Szkołę Gospodarstwa Leśnego, tytularnie jak powiada*) Prof. Dr. Suchecki, szkołę średnią — a „średnią wyższego typu", jak ją nazwały ówczesne władze.

Przez długie lata, dyrektorem tejże Szkoły był niezapomnianej pamięci nestor polskiego leśnictwa, Henryk Strzelecki. W szczupłych ramach tego artykułu, trudno pisać o zasługach dla leśnictwa polskiego tejże Szkoły i jej profesorów z owych czasów. Dość powiedzieć, że była to jedyna Szkoła na ziemiach polskich — to też zewsząd garnęli się studenci do Lwowa. Sam b. rosyjski zabór dawał 60% wychowanków. Duży odsetek dawała też i bratnia Bułgaria, której najwyżsi urzędnicy leśni, to właśnie wychowankowie lwowskiej Szkoły. Z roku na rok poziom Szkoły się podnosił; dotychczasowe wymagania wstępne — 6 klas gimnazjalnych i rok praktyki, okazały się niewystarczającymi. Coraz więcej garnęło się maturzystów, których w r. 1918/19 było 55% — nadając Szkole automatycznie charakter Wyższej Uczelni*).

W życiu akademickim Lwowa, studenci Szkoły odgrywali równoznaczną rolę i z innymi zakładami naukowymi.

W roku 1908, Szkoła zostaje zamienioną na Wyższą Szkołę Lasową. Duszą Szkoły jest Prof. St. Sokołowski dzielnie dopomagają Mu Profesorowie: A. Kozikowski, Błocki, Dr. Szafer, Dr. Wierdak, Wojtan, Janeczko i inni.

Studentami, niemal jak własnymi dziećmi, opiekuje się ś. p. Prof. Demianowski, oddając nieraz połowę pensji na pomoc dla niezamożnych.

Tutaj redaguje się „Sylwana", tutaj powstaje 1-sza „Hodowla Lasu", a także najstarsze na ziemiach Polski przez Strzeleckiego założone „Towarzystwo Leśne" do dzisiaj istniejące. Nawet obcy uznają znaczenie Szkoły. I tak, szef rosyjskiego generalnego sztabu podczas kijowskiego procesu studentów W. S. L. w r. 1912, wydaje opinię (niedawno przedrukowaną przez I. K. C.) korzystną dla oskarżonych — że Szkoła lwowska jest wysoko postawioną i kształci pierwszorzędnych leśników.

Nadchodzi wojna światowa, a z nią Niepodległość Polski. W roku 1919 Szkoła zostaje zlikwidowaną, a otworzony Wydział Leśny na Politechnice lwowskiej.

Ponieważ działo się to w czasach dla Państwa groźnych, fakt ten przeszedł prawie że niespostrzeżenie.

Piękna karta w historii leśnictwa polskiego została bez echa zamknięta.

Wydarzenie to jeszcze smutniej odbiło się na położeniu prawnym samych absolwentów Szkoły.

Podczas kiedy przeróżne zagraniczne uczelnie i techniki**) jak np. w Mittweide, zostały mocą ustawy podciągnięte w górę, to nad Szkołą lwowską przeszło się do porządku dziennego a nawet zdegradowało, do poziomu szkół średnich jak np. seminariów nauczycielskich.

Ba — pod uwagę wzięto także przeróżne szkoły sybirskie czy inne, o których istnieniu większość obywateli po raz pierwszy dowiadywała się z wykazu w Dzienniku Urzędowym.

O wiele lepiej poszło słuchaczom Akademii Weterynarii we Lwowie, kiedy podniesiono wymagany przy przyjmowaniu census naukowy. Tak samo było przy przeniesieniu Szkoły leśnej z Mariabrunn do Wiednia i przemianowaniu jej na Akademię Ziemiańską. W obu wypadkach dawni absolwenci zostali zrównani w prawach z nowymi. Podobnie było i z Dublanami. Wprawdzie życie wykazało co innego aniżeli ustawa i absolwenci Szkoły lwowskiej zajęli w Lasach Państwowych stanowiska naczelne; ale to już dzięki własnym zdolnościom i talentowi organizacyjnemu. Pracą swą wykazali, że Wyższa Szkoła Lasowa nie zasłużyła na wspomnianą degradację prawną i zapomnienie.

Ogół młodych leśników prawie nie zna historii i zasług Szkoły, nie uznając faktu, że jednak Wydział Inżynierii Leśnej we Lwowie z niej powstał i jest niejako ostatnim etapem jej rozwoju.

Do stanu zapomnienia, przyczynili się niestety i sami wychowankowie tejże. Minęło 50-lecie i 60-lecie założenia Studium leśnego i Szkoły — cisza wokoło.

Żadnego zjazdu jubileuszowego, żadnego związku b. Studentów. Nawet pamięci Zmarłych Profesorów, poza ś. p. Prof. Demianowskim, Kolegów poległych na wojnie, dotąd nie uczczono.

Jednym powodzi się dobrze, to

*) Prof. Dr. Suchecki A. W. L. z dn. 1.X.1934.

**) W pojęciu niemieckim.

już nie myślą o tym — drudzy, przytłoczeni kłopotami życiowymi, stali się na wszystko obojętnymi.

Ale wychowankowie innych zakładów naukowych nie wstydzą się swego gniazda i dzielnie walczą o swe prawa i takowe uzyskują.

My zaś, niezorganizowani, czekamy cierpliwie na wymarcie, lawirując między średnim a wyższym wykształceniem zawodowym.

T. Ś. Z.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Książka w pracy leśnika

„Azaż nie roskosz, jeśliże czytać umiesz, układszy się pod nadobnym drzeweczkiem między rozlicznemi, pięknemi a woniejącemi kwiateczki, albo także zimie na nadobnym a roskosznym łóżeczku swoim, iż się rozmówisz z onemi staremi mędrcy, z onemi rozlicznemi filozofy, w których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w których najdziesz wielką naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej'.

Mikołaj Rej z Nagłowic (r. 1567)

Książka zajmuje w życiu cywilizowanego człowieka miejsce poczesne. Jako czynnik utrwalania i rozpowszechniania myśli ludzkiej cieszy się ona od najdawniejszych czasów należnym szacunkiem i oceną. Znaczenie jej połączone z popytem tak z czasem wzrosło, że z przedmiotu rzadkiego i luksusowego, przeznaczonego dla wybranych, stała się dziś nieomal chlebem powszednim szerokich mas.



Czytelnia

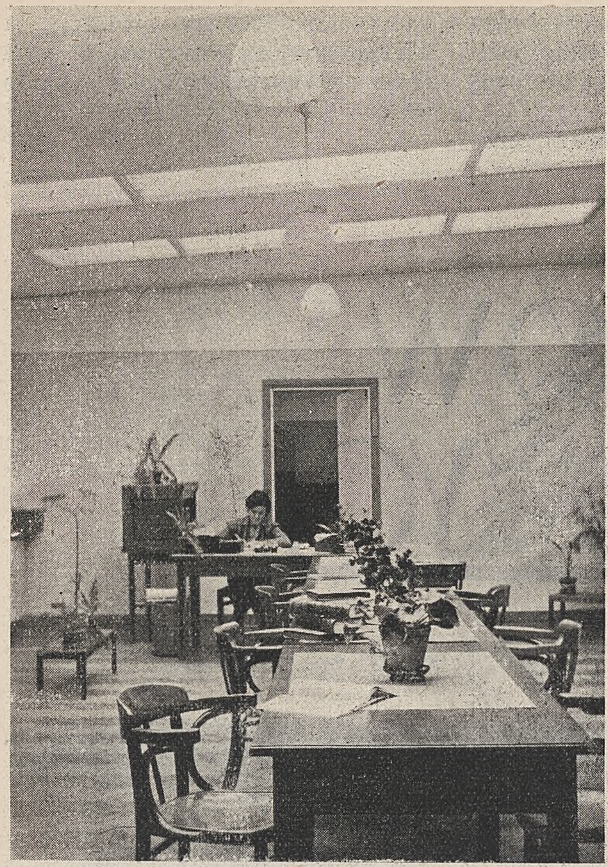
fot. inż. Zb. Dylewski.

Biorąc książkę do ręki mamy na uwadze bądź rozrywkę, bądź jakiś pożytek konkretny. Literatura rozrywkowa cieszy się dużo większym powodzeniem; każdy bowiem chce znaleźć rozrywkę, nie każdy i nie zawsze — się kształcić. Każdy jednak wśród książek o treści poważnej, powiedzmy — naukowej, znajdzie dla siebie takie, które przykują jego uwagę: będą to książki zawierające wiedzę z zakresu jego specjalności, jego pracy.

Potrzeba korzystania z książki w pracy zawodowej — w danym wypadku chodzi o zawód leśnika — jest oczywista. Dobry fachowiec nie będzie zasklepiać się w starych prawdach, wyniesionych ze szkoły, — będzie iść naprzód i w tym celu musi śledzić nowe poczynania i pomysły, dokonywujące się w obrębie jego specjalności; życie samo, posuwające się dziś w szybkim tempie, nakłania do tego. Wiadomości tych źródłem będzie właśnie słowo drukowane, ubrane w taką czy inną szatę wydawniczą, a najbardziej charakterystycznym jego symbolem jest książka. Jest dzisiaj nie do pomyślenia, aby specjalista, chcący opracować jakieś zagadnienie rzetelnie, uczynił to bez dokładnego zbadania przed tym tego, co w danej sprawie zostało już przed nim napisane. Należy znać stan danej kwestii w nauce, aby wiedzieć, czy to, co się ma do powiedzenia, jest nowe i na powiedzenie zasługuje.

Lecz nie tylko pracownikowi naukowemu potrzebne są książki. Zawodowiec, oddany codziennej pracy, znajdzie w odpowiedniej literaturze fachowej wskazówki praktyczne, które może pozwolą na zastosowanie jakichś ulepszeń w pracy, na zaoszczędzenie czasu i energii. Znajdzie w niej dalej teoretyczne podstawy dla swoich pomysłów praktycznych, które zrodzą się w jego mózgu; odpowiednia lektura ułatwi mu ocenę, czy pomysły te są realne i czy mogą liczyć na urzeczywistnienie.

Krótko mówiąc — książka niezbędna jest w pracy zawodowej,



Ta sama sala czytelniana z wejściem do składu bibliotecznego.

fot. inż. Zb. Dylewski

gdyż odświeża wiadomości dawniej nabyte, przynosi nowe, — pobudza myśl do pracy.

Różnymi drogami zdobywać trzeba tę książkę. Nieraz trudno do niej trafić. Za naszych czasów obserwujemy ogromny rozwój produkcji wydawniczej, który sprawia, że człowiekowi nie obeznanemu z tymi sprawami trudno zorientować się niekiedy w tym labiryncie i odnaleźć rzecz właściwą.

Z pomocą przychodzi mu biblioteka.

Biblioteka dzisiejsza jest to instytucja, która zajmuje się nie tylko gromadzeniem skarbów piśmiennictwa, jak to bywało niegdyś; przeistoczyła się ona dzisiaj na przewodnika i doradcę czytelnika, któremu stara się przyjść z pomocą we wszelkich poszukiwaniach.

Doceniając znaczenie książki w pracy zawodowej leśnika oraz pośredniczącą rolę biblioteki Władze Naczelne L. P. powołały do życia Bibliotekę Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

Głównym jej zadaniem jest zaspakajanie potrzeb czytelnictwa w zakresie wiedzy leśnej i gałęzi pokrewnych pracowników L. P. przy pomocy planowo powiększanego i odpowiednio opracowanego księgozbioru. Osobny kompleks zadań, związanych z bibliografią, rozszerza zakres pracy Biblioteki. Jest to biblioteka o charakterze jednocześnie naukowym i oświatowym, dydaktycznym; naukowym — ponieważ jest pomocniczym warsztatem pracy naukowej dla Instytutu Badawczego L. P., który sprawuje nad nią opiekę; oświatowym — bo ma również na widoku dokształcanie fachowego personelu L. P. Dlatego też w księgozbiorze jej znajdują się książki o dużej rozpiętości poziomów, od ściśle naukowych do bardzo popularnych.

Zbiory jej w chwili obecnej wynoszą około 6 tysięcy tomów, licząc razem książki, broszury i roczniki czasopism. Jak na bibliotekę specjalną i w dodatku młodą są to zasoby wcale pokaźne, a jakościowo przedstawiające dużą wartość. Dodać też trzeba, że stale się powiększają. Z literatury leśnej polskiej gromadzi się wszystko, co wychodzi; z obcej — rzeczy zasługujące na wyróżnienie.

Pod względem treści księgozbiór nasz trzeba podzielić przede wszystkim na dwa zasadnicze działy: dział leśny, stanowiący ¾ całości, i nieleśny. Na ten ostatni składają się głównie książki przyrodnicze oraz ekonomiczno-prawne.

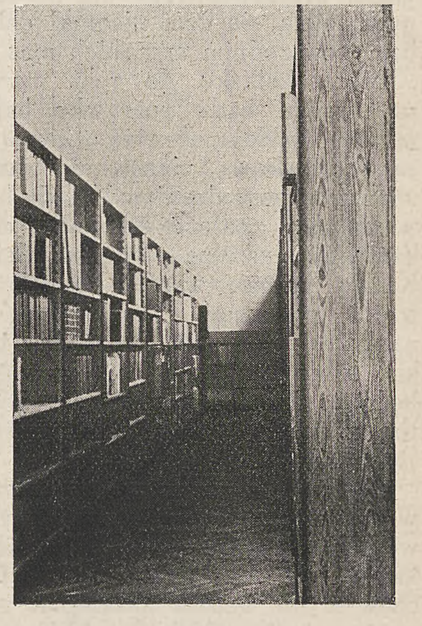
W dziale leśnym przypada na:

dzieła ogólne oraz varia	około	10,5%
przyrodnicze podstawy leśnictwa	„	23%
hodowlę lasu	„	6%
użytkowanie i technologię	„	15,5%
ochronę lasu	„	5%
urządzanie i pomiar	„	7%
ekonomię leśną	„	1%
administrację leśną	„	1%
politykę leśną	„	6%

Pod względem językowym księgozbiór Biblioteki przedstawia różnorodną mozaikę. Pierwsze miejsce zajmuje język polski — 40%; dalej idą: niemiecki 26%, rosyjski 13%, angielski 12%, francuski 3%, czeski 1,5%. Na pozostałe 4,5% składają się wszystkie języki europejskie i inne, z fińskim i szwedzkim na czele.

Zastanawia tak znaczny procent dzieł w języku polskim — czyżby polska literatura leśna była tak bogata? Otóż stało się tak przez włączenie tu większości prac z działu nieleśnego. W istocie polskie piśmiennictwo leśne przedstawia się znacznie skromniej, niż możnaby przypuszczać. W porównaniu z dorobkiem w tym zakresie innych narodów — posiadamy wielkie braki.

Korzystanie z księgozbioru Biblioteki możliwe jest dzięki prowadzeniu dwóch katalogów; katalog alfabetyczny odpowiada na pytanie, czy dana książka znajduje się w Bibliotece, działowy — na pytanie, jakie prace o danym zagadnieniu posiada. Układ klasyfikacyjny tego ostatniego opiera się na systemie dziesiętnym, opra-



Fragment składu bibliotecznego
fot. inż. Zb. Dylewski

cowanym przez Międzynarodowy Związek Leśnych Zakładów Badawczych.

Ciekawą jest rzeczą, w jakim stopniu leśnicy ze swojej Biblioteki korzystają.

Należy zaznaczyć, że Biblioteka D. N. L. P. dostępna jest dla wszystkich pracowników L. P. i że robi czytelnikom wszelkie możliwe ułatwienia (np. sprowadza książki z innych bibliotek).

W końcu lata ubiegłego roku lokal biblioteczny rozszerzono i umeblowano. Od tej przełomowej daty mogła Biblioteka rozwinąć żywszą działalność, zastosować różne formy udostępnienia zbiorów. Urządziła wreszcie czytelnię, której brak dawał się we znaki, a która choćby ze względu na czasopisma bieżące i dzieła podręczne, z reguły na zewnątrz niewypożyczane, była nieodzowna. Poza możnością czytania na miejscu, każdy ma prawo wypożyczać książki do domu. Terenowcy mogą korzystać z Biblioteki korespondencyjnie za pośrednictwem właściwej Dyrekcji. W tym celu Biblioteka rozesłała dwa lata temu do wszystkich jednostek organizacyjnych terenowych swój regulamin oraz drukowany katalog posiadanych książek.

Na osobną wzmiankę zasługuje akcja Biblioteki podjęta w związku z kursami przeszkolenia gajowych, organizowanymi przez Dyrekcję Naczelną. Biblioteka przygotowuje w tym celu komplety książek, odpowiednio dobranych, t. zw. biblioteczki ruchome, mieszczące się w specjalnych walizkach-szafkach. Cztery takie komplety — dwa dla gajowych, a dwa dla wykładowców kurców — zostały już w swoim czasie wysłane na Wileńszczyznę. Dalsze w przygotowaniu.

Jeśli chodzi o ruch czytelników i ruch książek w Bibliotece — rozporządzam materiałem statystycznym, dotyczącym ostatniego kwartału roku ubiegłego.

Na dzień 1 stycznia r. b. liczba osób, figurujących w spisie czytelników, wynosiła 347. Po odjęciu od tej liczby 74 osób, które co najmniej przez rok nie zgłosiły się ani razu do Biblioteki, otrzymamy 273 czynnych czytelników (między nimi sporo takich, którzy przez rok wypożyczyli 1 tylko książkę). Z tego na Instytut Badawczy przypada 97 czytelników, na innych pracowników L. P. zatrudnionych w Warszawie (Dyrekcja Naczelna, Warszawska i Paged) — 141, na teren — 19, na obce instytucje 16.

Z porównania tych liczb z półtysięczną rzeszą pracowników L. P. z Warszawy*) wynika: 1-o, że z Biblioteki D. N. L. P. korzysta prawie połowa miejscowych oraz 2-o, że Instytut Badawczy korzysta z niej prawie w stu procentach.

W omawianym kwartale ruch czytelników i ruch książek przedstawiał się następująco:

w wypożyczalni

416	osób z Instytutu wypożyczyło	809 tomów
178	„ z Dyr. Nacz., Warsz. i Pagedu wypożyczyło	323 „
23	osoby z terenu	51 „
30	oosób z obcych instyt.	88 „

Ogółem 647 osób wypożyczyło 1271 tomów.

w czytelni

116	osób z Instytutu korzystało z	335 tomów
55	„ z Dyr. Nacz., War. i Pagedu	141 „
2	„ z terenu korzystało	3 „
25	„ z obcych instytucyj	140 „

Ogółem 198 osób korzystało z 619 tomów.

Po odliczeniu dni świątecznych okaże się, że przeciętnie wypadało dziennie dla wypożyczalni 8 osób i 17 tomów, dla czytelni 2 osoby i 8 tomów. Największa zaś dzienna frekwencja w tym okresie wynosiła 22 osoby w wypożyczalni i 9 osób w czytelni. Podkreślić należy, że we wszystkich wspomnianych pozycjach zaznacza się co miesiąc stały równomierny wzrost.

Zawcześnie jeszcze na wyprowadzanie ogólnych wniosków. Osiągnięte jednak dotąd rezultaty pozwalają przypuszczać, że w przyszłości w miarę usprawniania metod pracy i usuwania istniejących jeszcze braków. stopień użyteczności Biblioteki DNLP będzie wzrastać coraz bardziej. Rola książki fachowej w pracy leśnika w wyraźniejszym też ukaże się świetle. *mgr. Maria Pisarska.*

*) Niżsi funkcjonariusze nie są uwzględnieni w tej liczbie.

Ruch służbowy od 1 do 31 października 1937 r.

(dalszy ciąg)

PRZENIESIENIA

W okręgu D. L. P. we Lwowie

Piroski Jan, adiunkt leśny w biurze D-cji — do N-ctwa Damienice.

Stachurski Tadeusz, podleśniczy w N-ctwie Kuty — do N-ctwa Muszyna z powierzeniem obow. leśniczego.

Foltyński Jan, gajowy w N-ctwie Lisowice — do N-ctwa Młodiatyn.

Janusz Andrzej, adiunkt leśny w N-ctwie Jabłonica — do N-ctwa Złota Wieś w DLP w Siedlcach.

Białęski Henryk, nadleśniczy w N-ctwie Jaremcze — do N-ctwa Ostrów w DLP w Siedlcach.

Pattek Gustaw, inspektor — do D-cji Nacz. L. P.

Nowak Emil, nadleśniczy w N-ctwie Mikuliczyn — do N-ctwa Zielenica.

Merz Stanisław, podleśniczy w N-ctwie Zielona — do N-ctwa Zielenica.

Śluz Tadeusz, podleśniczy w N-ctwie Zielona — do N-ctwa Zielenica.

Saczuk Borys, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Jasień — do N-ctwa Zielenica.

W okręgu D. L. P. w Łucku

Stachowicz Jan, leśniczy w N-ctwie Łuck — do N-ctwa Kostopol.

Strzęciwilk Józef, leśniczy w N-ctwie Kostopol — do N-ctwa Łuck.

Ciałowicz Antoni, leśniczy w N-ctwie Ostróg — do N-ctwa Kiwerce.

Tomczak Antoni, leśniczy w N-ctwie Kiwerce — do N-ctwa Szack.

Głowacki Antoni, leśniczy w N-ctwie Szack — do N-ctwa Łuck.

Wolski Tadeusz, leśniczy w N-ctwie Łuck — do N-ctwa Ostróg.

Deszert Kazimierz, podleśniczy p. o. leśniczego w N-ctwie Prypeć — do N-ctwa Szack.

Rassalski Stanisław, leśniczy w N-ctwie Szack — do N-ctwa Pawlikowice w DLP w Warszawie.

Piotrowicz Władysław, adiunkt leśny w N-ctwie Prypeć — do N-ctwa Muszyna DLP we Lwowie.

Kołakowski Światosław, leśniczy w N-ctwie Kołpienica DLP w Białowieży — do N-ctwa Czartorysk.

Przesiecka Helena, podreferendarz — do DLP w Warszawie.

Krajewski Władysław, podleśniczy w N-ctwie Kostopol — do N-ctwa Kiwerce.

Fertner Jan, podleśniczy w N-ctwie Chrośno DLP w W-wie — do N-ctwa Prypeć.

Wierzbicki Dionizy, leśniczy w kanc. N-ctwa Jelno — do N-ctwa Łuck.

Magier Józef, gajowy w N-ctwie Zabłocie — do N-ctwa Trościaniec.

Grudnicki Marian, pomocnik techniczny w tartaku Hały — do tartaku Zabłocie.

Kura Eustachy, praktykant techn.-leśny w tartaku Zabłocie — do tartaku Klewań.

(Dok. nast.)



ECHA ŁOWIECKIE

O polowaniu z ambon myśliwskich

(dokończenie))*

Na wilki urządza się ambonę również zamaskowaną wysoko na drzewie — jednak nie należy podawać przynęty w głębi lasów — tylko gdzieś na ich skraju w pobliżu dróg leśnych, a nawet w niedużej odległości od zabudowań. W tym celu wykorzystywać trzeba t. zw. „cmentarzyska zwierzęce", gdzie zwykle wyrzuca się wszelką padlinę. Wilki doskonale znają takie miejsca i często je odwiedzają. Do owych cmentarzysk zbliżają się zwykle znacznie śmielej, niż do tuszy leżącej w nowym miejscu. Są one jednak również bardzo ostrożne i zanim zdecydują się na podejście — krążą zwykle dookoła i pilnie wietrzą. Zjawiają się zazwyczaj po nastaniu kompletnych ciemności. Najlepsze rezultaty osiąga się przy tych łowach w okresie zimowym.

Zdarza się bardzo często, że pierwszym gościem przy padlinie bywa lis. Otóż jeżeli nie jesteśmy pewni, czy wilki przyjdą, zwłaszcza, gdy nocy uprzednich obecność ich nie została stwierdzona — należy rzecz prosta zadowolić się i takim trofeum. Mając jednak niepłonną nadzieję, że dzisiaj spotkamy się z nimi — lepiej jest nie strzelać — gdyż drapieżniki też — widząc żerującego spokojnie lisa — śmielej zbliżają się do przynęty, ufne, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Lis naturalnie zaraz umyka — lecz mamy często możność zrobienia dubleta do wilków — noszących w tym czasie piękne siwe i puszyste futra, znaczone na grzbiecie ciemnymi pasmami, nadające się wyśmienicie na t. zw. dywany myśliwskie.

Zaznaczyć też muszę, że im bliżej zabudowań znajduje się ambona, tym mniej możemy zachowywać ostrożności przy zasiadaniu na czaty, gdyż wonie, płynące z podwórza i chlewów, neutralizują zapach człowieka i wilki odnoszą się do niego mniej podejrzliwie. Natomiast gdzieś w lesie, lub pustym polu nie zastosowanie podanych w końcu artykułu zabiegów — może zepsuć całe polowanie i narazić na bezowocne wyczekiwanie w ciągu długich godzin, przy wietrze i mrozie — co stanowi nieraz istne tortury.

O polowaniu na lisy nie będę obszerniej wspominał, gdyż nie różni się ono zasadniczo od czatów na wilki czy niedźwiedzie. Lis stanowi miłe urozmaicenie nużących swą monotonnością całonocnych wyczekiwań, jednak specjalnie na nie rzadko się poluje, a łowy takie są zwykle połączone z czatami na grubszą zwierzynę: wilki albo dziki. W przeciwieństwie do innego zwierza — lis odwiedza często przynętę wczesnym rankiem lub o zachodzie, a w miejscach odludnych przychodzi nawet w biały dzień.

Jeżeli chodzi o dziki — to ambony należy stawiać na skraju pólek zagubionych w głębi lasów, albo też w pobliżu gruntów obsianych owsem, lub zagonów ziemniaczanych, na których stwierdzimy ślady buchtowania. Dziki są mniej ostrożne od innych rodzajów zwierzyny i dlatego nie obawiają się nawet odkrytej czatowni — ustawionej na wysokich palach w środku pola, o ile tylko zdążyły już przyzwyczaić się do jej widoku. Na żer wychodzą zwykle o zmierzchu i zachowują się bardzo hałaśliwie, tak, że z dala można je usłyszeć. Jedynie stare odyńce są bardzo czujne, przychodzą cicho i dopiero obrywanie kiści owsa, czy też cmokanie przy zjadaniu ziemniaków zdradzają ich obecność.

Można też zakładać przynętę przy stałej ambonie w lesie. Dziki prędko się przyzwyczajają do tego miejsca i o ile nie są płoszone — stale je odwiedzają. W ciągu lata i jesieni podawać trzeba ziemniaki, buraki pastewne oraz marchew — w zimie dodawać tusze końskie i groch. W okresie polowań na czarnej stopie przynętę należy szeroko rozrzucać dookoła czatowni, by zapobiec skupianiu się pojedyńczych okazów — utrudniającemu wybór odpowiedniej sztuki i strzał. W zimie marchew, kartofle, czy buraki lepiej jest podawać w płytkich korytach, ustawionych z dala jedno od drugiego, dzięki czemu unikamy marnowania przynęty zagubionej w zaspach w okresie śnieżycy lub zadymki.

Zdarza się czasami, że dziki odkryją kopiec z kartoflami i codziennie go odwiedzają. W takim wypadku łowy udają się prawie w stu procentach, gdyż po parudniowej przerwie, spowodowanej zabiciem jednej sztuki — reszta stada przybywa znowu, składając i tym razem krwawy haracz. Powtarza się to nieraz kilkakrotnie, aż wreszcie spłoszona wataha wyniesie się zupełnie z danej okolicy.

Na jelenie, daniele i rogacze poluje się w podobny sposób jak i na dziki — zakładając przynętę w pobliżu stałej ambony, która jednak powinna być zamaskowana i ustawiona wysoko nad powierzchnią ziemi. Najodpowiedniejszym miejscem do urządzenia czatowni są rozłożyste drzewa, rosnące na środku polany, albo skraj lasu, przylęgający do polan — możliwie dzikich i oddalonych od osiedli ludzkich, lub uczęszczanych dróg. Jako przynętę rozrzuca się marchew, buraki, owies w snopkach, dobrze też jest założyć koło ambony pólko łowieckie, obsiane seradelą, koniczyną, jarmużem czy kapustą pastewną, na które zwierzyna płowa lubi wieczorami wychodzić. Pierwsze zwykle zjawiają się sarny — które w miejscach odludnych żerują nawet przed zachodem słońca. Nieco później ukazują się daniele — zaś jelenie wyłaniają się z lasu cichutko, jak widma, dopiero po nastaniu mroku. O ile w pobliżu cza-

*) patrz Nr 2, str. 33.

towni rozprzestrzeniają się jeszcze obszary gęstych kultur leśnych — w których zwierzyna chętnie obiera ostoję, to upragnione spotkanie bynajmniej do rzadkich nie należy i zasiadając na czaty mamy wiele szans zdobycia dobrego trofeum.

Nawet w okresie rui zwierzęta nie zapominają o czekających na nie przysmakach. Wówczas samce — ciągnąc ku ambonie, odzywają się i w ten sposób wieszczą swą wizytę ułatwiając myśliwemu strzał, gdyż po głosie można rozeznać poszczególne okazy i pilniej śledzić ten skraj polanki — skąd przybywa grubsza sztuka. Jelenie - byki, podchodząc ku sobie, ryczą coraz namiętniej i uderzają wieńcami o przyległe drzewa — znacząc kierunek marszu całej chmary, która w innym czasie zachowuje się bardzo cicho. Przy czatowni łanie żerują spokojnie — podczas gdy podniecone byki kręcą się ciągle dookoła swego haremu, bacznie obserwując nadciągające inne chmary i ich władców.

Unikać tylko należy ustawiania ambon w pobliżu stałych paśników lub lizawek, gdyż polując w takich miejscach odstraszamy zwierzynę i zniechęcamy ją do danego rewiru. Prawdziwemu hodowcy zależeć musi na tym, by do paśników miała zwierzyna pełne zaufanie i jak najchętniej z nich korzystała. To też ambony trzeba zakładać w zupełnie innych, oddalonych od miejsc dokarmiania partiach lasu, najlepiej w pobliżu pól, na których zwierzyna czyni szkody. Po odstrzeleniu kilku sztuk z jednej ambony — reszta unika już przez pewien czas tej okolicy i w ten sposób częściowo zabezpieczamy plony przed czynionym w nich spustoszeniem.

Zupełnie odmiennie poluje się z ambony na łosie. Łoś jest zwierzęciem, które nie znosi wszelkiej kultury i hodowli — to też nie można go znęcić przynętą, a poluje się wyłącznie na wabia. Myśliwy w okresie jesiennym, kiedy rozpoczyna się ruja łosi, ulokowuje się nieco przed zachodem słońca lub też o świcie na ambonie, zaś wabiacz ukryty w pobliskich zaroślach imituje głos łopatacza i ściąga ku czatowni roznamiętnione gniewem byki, które umiejętnie podbudzane i kierowane — podchodzą często pod samą ambonę. Jest to jednak sztuka, wymagająca dużej rutyny łowieckiej i bardzo nieliczni tylko wabiacze są mistrzami tej miary, iż każdego odpowiadającego na wab łosia potrafią wyciągnąć z ukrycia.

Sam proceder łowów jest następujący. Wabiacz wychodzi nieco wprzód przed czatownię i od czasu do czasu rzuca w przestrzeń stękanie łosia, aż do chwili, gdy prawdziwy łopatacz mu odpowie i zacznie posuwać się w potrzebnym kierunku. Natenczas chytry gajowy cofa się powoli, odzywając się coraz rzadziej, natomiast głośno „buszując" t. j. łamiąc z hałasem krzaki i obrywając z nich listowie. Podniecony tym byk, zbliża się coraz szybciej, goniąc domniemanego rywala, gajowy zaś podchodzi ku ambonie, mija ją i ustępuje dalej — ściągając łosia pod czatownię. Łowy te rozpoczynają się zaraz po nastaniu zmierzchu i trwać mogą aż do zupełnych ciemności, uniemożliwiając strzał. Drugim okresem łowów są świty przy czym polowanie w tym czasie przeciąga się niekiedy aż do wschodu słońca.

Po omówieniu — w krótkości — sposobów polowania na poszczególne gatunki zwierzyny, na zakończenie pragnę jeszcze podać kilka wskazówek ogólnych, dotyczących tego rodzaju łowów. Otóż czatownie muszą być ustawione dość wysoko nad powierzchnią ziemi, przeciętnie 5 do 12 metrów, tak — by zwierzyna nie mogła wyczuć ukrytego w nich myśliwego. Poza tym budować trzeba ambony w ten sposób, żeby można było wygodnie do niej dojechać i wejść na nią bezpośrednio z wozu. Sposób ten jest najlepszy, gdyż pozostawianie śladów na ziemi, zwłaszcza, gdy chodzi o gatunki bardzo ostrożne — działą odstraszająco, a często nawet przyczynia się do całkowitego fiaska.



Czatownia zamaskowana
fot. Wł. Korsak

Zasiadać na czaty należy przynajmniej na godzinę przed przypuszczalnym przybyciem zwierzyny do przynęty. Aczkolwiek nieruchome wysiadywanie w ciągu długich godzin, zwłaszcza zimowych, nie należy do przyjemności to jednak chcąc zdobyć cenne trofeum — musimy być cierpliwi. Późniejszy przyjazd do ambony, zwłaszcza, gdy niewidoczna dla nas zwierzyna kierowała się już może w stronę czekających na nią przysmaków — opóźnia znacznie jej wizytę przy czatowni — zmuszając łowca do uciążliwego i beznadziejnego wyczekiwania, a bardzo często zawraca zwierza w inną stronę, w następstwie czego

przynęta w ciągu kilku dni pozostaje nietknięta.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na końcowy moment łowów, na sam strzał. Otóż źle trafione zwierzę potrafi w ciągu nocy tak bardzo się oddalić, że zazwyczaj później staje się niemożliwe do odnalezienia i ginie bezużytecznie. Strzelać więc należy wyłącznie na komorę, zwłaszcza, że istnieje możliwość strzału z podpórki, a więc stuprocentowego ulokowania kuli. Powodem postrzału bywa zazwyczaj gorączka myśliwska i pośpiech przy celowaniu — wcale zresztą nie uzasadniony, gdyż skoro już zwierzyna przyszła do przynęty — to niema obawy, by prędko się oddaliła. Zawsze więc można uchwycić moment, gdy sztuka odsłoni wygodnie łopatkę i dopiero wówczas trzeba pchnąć pocisk.

O ile nastające ciemności utrudniają strzał — to można zrezygnować z niego nawet zupełnie, gdyż zwierzyna, o ile nie została spłoszona — prawie zawsze przychodzi do przynęty i następnego wieczoru — strzał więc jest poprostu tylko kwestią czasu i lepiej jest odłożyć moment ubicia cennej sztuki — niż ranić ją lekkomyślnie i stracić okazję jej zdobycia raz na zawsze.

Leopold Pac-Pomarnacki

FRETKI

Polowanie, a zarazem tępienie tak szkodliwych dla kultur leśnych i w ogóle dla rolnictwa małych, zwinnych królików stanowi pierwszorzędny wyczyn strzelecki. Gdy się stoi po zapuszczeniu zwinnej fretki do labiryntu podziemnych króliczych korytarzy — pomiędzy mnogą ilością wyjściowych czeluści — nigdy się nie wie, z jakiego otworu wyskoczy małe zwierzątko... Trzeba dobrze otworzyć oczy i mieć się na baczności — na cały regulator! A jeśli sztuk kilka naptem, jednocześnie się wyłoni, jak diabełki z procy, to i szereg dublecików murowanych.

Najlepiej polować z fretką w półroczu zimowym. Chociaż ustawa łowiecka nie przewiduje czasu ochronnego dla królików, jednakże szanujący się myśliwy będzie unikał uśmiercania ich, w okresach rozmnoży. Jakim tam nie jest królik szkodnikiem, lecz zawsze pewnych zasad humanitarnych przestrzegać należy. Chyba, że istotnie tyle ich jest w okolicy, takie szkody czynią, że „volens nolens", zmuszeni jesteśmy, z bólem serca być bezwzględni. Jednakże, jeśli mamy do swych usług dobrą fretkę — to możemy zawsze unormować ich ilość w okolicy. Bo jakby tam nie było, strzał do królika ładnie urozmaica polowania, podczas pędzeń jesienno-zimowych. Jeden bekas może iść z nim w zawody, co do chyżości koniecznej dla tak zwanych rzutowych strzałów. Więc kompletne ich wytrzebienie w łowisku wskazanym nie jest, z punktu myśliwskiego mówiąc. Królik w nadmiernej ilości jest fatalnym sąsiadem dla swych pobratymców, miłych naszych szaraków. Oba te, zdawałoby się, tak podobne do siebie dwa gatunki, czują wzajemną abominację. Podobnie jak rejon „nafaszerowany" danielami, nie będzie posiadać odpowiedniego dla siebie etatu sarn, tak samo łowiska, że tak powiem, „mrówczo-królicze", szwankować zawsze muszą pod względem zajęczego nasiedlenia. Zdaje mi się, że wynika to głównie z zbytniej ruchliwości, szczególnie w nocy, małych tych „efebów" leśnych... Zając jest więcej „kontemplatorem"— królik zaś, prawdziwym „neurastenikiem" ruchu.

W razie konieczności, częstokroć ratując lasy, używa się nieraz drakońskich sposobów tępienia króli, za pomocą szczepionek, wykopywania z norek i t. d., ale, to są zawsze smutne zabiegi, wtedy, gdy normowanie z pomocą fretek stanowi doskonałą praktykę w kunszcie strzeleckim i dużo daje radości.

Więc sprawmy sobie fretkę i polujmy na króle — nie koronowane tylko broń Boże! — ile się da!... Niezawodnie i brać leśna wdzięczna nam będzie i św. Hubert ucieszy się z tego niemało!

Darz bór! — na króliki!... Na króliki z fretkami!...

Adam Rzewuski.

KRONIKA ŁOWIECKA

W dniu 9 stycznia o godz. 18 min. 30 w Polskim Związku Łowieckim (Nowy Świat 35) odbyło się uroczyste rozdanie nagród, przyznanych polskim myśliwym na międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie, poprzedzone odczytem inż. T. Śliwińskiego p.t. „Jeleń selekcyjny".

Prezes P.Z.Ł., gen. broni K. Sosnkowski podkreślił znaczenie osiągniętych na wystawie berlińskiej dla łowiectwa polskiego sukcesów, zaznaczając, iż zwycięstwo zawdzięczamy w pierwszym rzędzie rodzimej kniei, łasce Św. Huberta i mozolnej, ofiarnej pracy organizatorów z komisarzem Wystawy, inż. H. Knothe na czele. Następnie dyr. B. Gędzirowski ogłosił listę przyznanych nagród. Według tej listy uzyskano następujące nagrody honorowe: Polski Komitet Organizacyjny Wystawy — księgę pamiątkową od premiera Goeringa — za najlepsze stoisko, komisarz Wystawy, inż. H. Knothe — za organizację działu polskiego piękną rzeźbę z brązu — jelenia, E. Dworzak — rzeźbę dzika z brązu i gen. K. Fabrycy — puchar za najlepsze wieńce jeleni, K. ks. Radziwiłł — puchar z głową łosia, M. hr. Potocki — obraz „Wilki" i F. Pikor — obraz „Głuszec", Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych — za wystawienie wielkiej ilości trofeów z lasów państwowych — Dyplom Honorowy. Dyplomy honorowe uzyskali również: inż. T. Sroczyński — za pracę i Muzeum Dzieduszyckich — za najobfitsze zbiory. Ogółem Polska uzyskała 929 nagród, z czego 33 tarcze, 85 złotych medali międzynarod. i 240 krajowych, 106 srebrnych międz. i 120 krajowych, 150 bronzowych międz. i 75 krajowych oraz 120 medali pamiątkowych. Pierwsze miejsca w konkurencji międzynarodowej zdobyli: w żubrach — DLP w Białowieży, w łosiach — F. hr. Strachwitz, w rogaczach — M. hr. Mycielska i F. Pikor, w dzikach — J hr. Bielski, w rysiach — J. ks. Drucki Lubecki i J. hr. Potocki, w wilkach — inż. A. Sikorski, nadleśniczy n-ctwa Rudniki pod Wilnem, w niedźwiedziach — prof. W. Roszkowski zdobył 2-gie miejsce.

Po uroczystości w lokalu klubowym odbył się bankiet. *W. L.*



CO PRZYNOSI PRASA ŁOWIECKA

W Nr. 1 *„Łowca Polskiego"* z 11.1. r.b. (Warszawa - organ Polskiego Związku Łowieckiego), prof. J. Gieysztor w artykule „Łowiectwo Polskie w ocenie niemieckiej" streszcza na podstawie licznych artykułów, umieszczonych w prasie niemieckiej o stoisku polskim na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie, opinię, wyrażającą się m. in. z uznaniem zarówno dla rekordowych trofeów, jak i dla naszej działalności w dziedzinie zachowania i odrodzenia fauny rodzimej.

A. Śliwiński w art. „Migawki z Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie" odtwarza nastrój i wrażenia zwiedzających polskie stoisko. W tym numerze oraz w następnych, kontynuowany jest i zakończony artykuł niżej podpisanego „Łowiectwo całego świata" z zestawieniem nagród przyznanych na międzynarodowej Wystawie Łowieckiej, oraz z opisem działu obrazów, na której pierwsze miejsce zdobył sędziwy malarz szwedzki B. Liljefors. Wreszcie nastrojową nowelę K. Sąchockiego — „Las", artykuł W. Zabiełły p.t. „Złom myśliwski na F.O.N., W artykule J. Podoskiego „Nie przesadzajmy" porusza się sprawę dobierania odpowiednich do posiadanej broni nabojów.

Inż. W. Lindeman.

„BALTAZOR"

(OPOWIEŚĆ LEŚNA)

(Dalszy ciąg)

— A kogójze tam zidziałaś w kościele? — pytała matka ciekawie podczas gdy Kasia z apetytem czerpała cynową łyżką barszcz pachnący wędzonką z jednej, a kartofle ze skwarkami z drugiej misy.

— A dy zidziałam pełno narodu. Byli i Gawrychy i Stasiek Balcerów i Józia Szymonowa i tyla insych. Zicie? Jakubowa pedali, że Jędrzejcykom na jarmarku zieprzka z woza skradli.

— A co! Zidzita. W nasych stronach tera coraz wiancy „warsiaskich"*) i człek niepewny swygo, ani na wozie ani kole chałupy. A Marcin byli?

— Ni. Zicie, jakeśma wyśli z kościoła, przycepił sie do mnie jeden. Pietrek ma na imie. Zicie, z tych co z kuńmi na paśniki przyjechali. Galanty chłopok. Może tu przyńdzie...

— Coś ty, dziewucho, osialała? Zwabia jakiegoś moze z kuńca świata łacucha! I co na to Marcin powiedzo?

— Nie łacuch (mieszczanin), bo o swoi kobyle komplimenta prawi, co zaś do Marcina — nie wase zmartwienie, ino moje. Nie turbujta sie, zawdy ich ugłaskać potrafie.

Wygarnęła z misy ostatnią łyżke jadła, potłokłnęła statki i zarzuciła fartuch na plecy.

— Kaj cie tam znów ponosi?

— Pońde pod los pożrzyć na gęsiaki.

— Pod los, a potem na psiekiełko.

— Moze i na psiekiełko.

Zakręciła się około kuchni i nieznacznie zdjąwszy z gwoździa duży żelazny tasak, schowała go pod fartuch.

— Przed zmirzchem wróce, o krowy sie nie frasujta — wydoje.

Pośpiewując wybiegła na miedzę i wnet już jej wełniaki zakraśniały pod lasem. Pilno było Kasi: na gąsiaki zerknęła jeno, przez krótką chwilę pogwarzyła z Uliną gęsiarką i w te pędy przebiegła kośną łąkę, aby już wolniejszym krokiem przejść po kładce wiszącej nad tonią ciemnych leśnych wód, płynących cicho a nieugięcie, niby jednolita masa zimnej stali.

Zaszyła się w gętwę bujnej nadbrzeżnej łozy. Cięła tasakiem delikatne pręty. Nacięła ich duży pęk i owiązała mocną krajką.

— Trza wracać na kładkę.

Nie ma go i nie widać ode wsi. Powinien już być. Coś ją podrywa, nie usiedzi. Nazbiera tymczasem kwiatków. Tyla ich w łące, cudne barwiste: czerwone, żółte, niebieskie i te białne, mięciuchne, co je ułańskiemi kitki zowią.

Ma już ich tyle. Siadła przy kładce i wije wianuszek. Włoży na głowę i powie mu: „zdyjmij!" on ręką sięgnie, a ona w nogi! Niech goni, obaczymy, czy ją dopadnie.

Nie widać go jeszcze. Trudno usiedzieć.

— Psia jucha! Chyba drobne rybki i (je). Zim, co zrobzie! Puńde tera do tamtygo, a ty, miły podlecu, cekajze na Kasie. Znak ostawie.

Położyła na kładce uwity wianuszek.

Zabrany z zarośli pęk łozy zarzuciła na plecy i już śpieszy w las krętą ścieżyną wśród pni sosnowych i skłębionych na małych polankach kolczastych jeżyn.

Ścieżka pnie się przez dość wysoką piaszczystą górkę. Wiązka ciąży i piach osuwa się pod nogami. Kasia wdziera się na wzgórze i wnet zsuwa po przeciwnej stronie, aby się zagłębić w zarośla i mokradła.

Był to osobliwym trafem zachowany zakątek starej puszczy, niby jakiś sam w sobie odrębny światek nie mącony żadnym odgłosem świata ludzkiego.

W głuchej ciszy grały jeno głosy leśne. Na wysokiej starej sośnie mile turkały rozmiłowane w sobie turkawki, po korze drzewnej chrobotała wiewiórka, gdzieś tam w gałęziach wilga niby chłop gwizdała, a dzięcioł pracowicie rozbijał korę, aby z pod niej wydobyć skrytego niszczyciela lasu.

Wąski pas starego boru ucinał się gwałtownie tuląc pod swoją ścianę połać zwartego, młodocianego zagaja.

Kasia przedzierała się teraz cicho i ostrożnie przez zagajnik, w którym obok białoskórych brzózek z powiewną koroną i iglasto puszystych, wiecznie zielonych sosenek, migały ustawicznie drżące listki szaropiennej osiki. Niektóre z drzewek miały rozpaczny wygląd: z grubszych gałęzi sterczały nagie kikuty, cieńsze zaś były przycięte lub osmyknięte z kory i listowia.

Zagajnik stawał się coraz rzadszy i niższy wreszcie wyjrzała rozległa polana. Była to bagnista biel, zwana po tutejszemu: „psiekiełko" (piekiełko). Po środku niedostępnych oparzelisk rosły gęste szuwary i spora kępa ciemnej olszyny.

Kasia skradając się między brzózkami, wysunęła w najdalszy cypel zagaja, kędy już tylko na mchach sterczały kępki sitowia. Tam porzuciła wiązkę przyniesionej łozy zachowując w garści nieco gałązek. Wyprostowała się teraz, odetchnęła głęboko i uśmiechnęła radośnie. Słoneczny blask padł na jej rumianą twarz i modre oczy. W kolorowym fartuchu na plecach i żółtej chusteczce na głowie zdała się ogromnym kraśnym kwiatem, wyrosłym niespodzianie z zielonych traw i zarośli.

Chwilę wypatrywała czegoś w otwartej przestrzeni, poczem złożyła w tubę dłonie i parokrotnie wydała przez nie dziwny głos: coś niby stękanie. Wyczekawszy chwilę, właściwym swoim dźwięcznym i donośnym głosem krzyknęła:

— Baltazor! Baltaaazor!

Nim echo przebrzmiało, cofnęła się chyłkiem za najbliższy krzaczek.

Po dłuższej chwili w kępie olszyny poruszyły się liście i wysunął się z nich kadłub rogatego zwierza.

Zwierz wyciągnął chrapy i wietrzył. Badał ostrożnie wonie polany. Wielki był, kusy i zabawny. Cielsko jego o wyleniałej miejscami sierści, podtrzymywały siwobiałe, wysokie i proste jak szczudła nogi. Szedł przez bagno utykając na przedni badyl. Przy porzuconej wiązce obejrzał się przezornie i jął z apetytem ogryzać delikatne gałązki łozy.

(d. c. n.)

Jan Szczepkowski

*) Tak nazywają w tamtych stronach złodziei.

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

Kronika leśna

Sprawy leśne w Sejmie. Budżet Ministerstwa Rolnictwa na rok 1938/1939 rozpatrywany był w dniu 20 b. m. przez Komisję budżetową Sejmu.

Dzień wcześniej t.j. 19, zebrała się podkomisja, wyłoniona przez Komisję rolną, pod przewodnictwem posła Łubieńskiego. Na porządku dziennym był referat posła Freymana, dotyczący jego projektu noweli do ustawy o zagospodarowaniu lasów nienależących do Państwa. Szczegółowe sprawozdanie z obu tych posiedzeń damy w następnym numerze.

Kurs dla straży leśnej*). Kierownictwo kursów dla straży leśnej rozesłało do swoich słuchaczy pierwsze 3 lekcje — już obecnie w formie drukowanej — zimowej części kursu: 1. „Pielęgnowanie lasu" pióra dr. T. Włoczewskiego obejmującą w treściwym skrócie zagadnienie walki o byt w lesie, pielęgnowanie drzewostanów i gleby. 2. „Ochrona lasu przed pożarami, wypasem bydła oraz szkodami wyrządzanymi przez zwierzynę.. pióra inż. F. Lejczyka i 3. „Ochrona lasu przed człowiekiem" pióra inż. T Falkowskiego.

Wzrost polskiego eksportu kopalniaków i fryzów. W r. 1937 eksport kopalniaków z Polski wzrósł o 100% w stosunku do roku 1936. W pierwszej połowie grudnia ub. r. wysłano z Gdyni do portów angielskich na 8 okrętach około 30.000 m³ tego sortymentu drzewnego. W transporcie kopalniaków brał udział polski parowiec „Wisła" robiąc 4-ro krotny reis do Anglii. Podobnie dał się zaobserwować w roku ubiegłym 20%-wy wzrost eksportu fryzów na rynek angielski. Na podstawie licznych zapytań importerów zagranicznych o polskie fryzy należy sądzić, że tendencja zwyżkowa eksportu fryzów utrzyma się także i w roku 1938.

Z przemysłu drzewnego. Od pewnego czasu można zaobserwować ciekawy rozwój przemysłu drzewnego w Polsce. Oto przy tartakach zaczynają licznie powstawać mniejsze lub większe warsztaty, produkujące galanterię drzewną. I tak np. w województwie poleskim powstało w roku 1937 — 5 nowych przedsiębiorstw drzewnych produkujących stolarszczyznę wyłącznie na rynek angielski. Tegoroczny sezon w przemyśle drzewnym, a zwłaszcza w tartacznictwie, rozpoczął się z pewnym opóźnieniem. Przyczyna tego tkwi w nieszczególnie pomyślnej koniunkturze na rynkach angielskich, dla których tartaki nasze pracują, jak również w nieodpowiednich warunkach atmosferycznych, uniemożliwiających wywóz surowca z lasu.

Ruch turystyczny w Białowieży w ciągu grudnia 1937 roku wyraził się liczbą 707 osób, z których 168 przybyło kolejami, a 539 innymi środkami lokomocji. W tym z zagranicy, a mianowicie z Japonii, 2 osoby. W-g rodzaju wycieczek 168 osób objęły wycieczki szkolne, 144 — wycieczki oświatowe, 393 osoby zwiedzały pojedyńczo.

Protest importerów francuskich. Izba Handlowa w Nantes zwróciła się do odpowiednich władz francuskich z protestem przeciwko projektowi podniesienia przez rząd cła na importowane drewno północnego pochodzenia. Jako uzasadnienie swego stanowiska Izba przytoczyła fakt, że drewno północne jest o 50% droższe niż drewno krajowe i że ilość importowanego drewna wyniosła we Francji w roku 1936 tylko 30% ilości importowanej w roku 1913.

*) Kursy Rolnicze im. St. Staszica — Warszawa — ul. Pankiewicza 3.

Przegląd czasopism

Nowiny leśne — gazeta ścienna dla robotników leśnych L. P. (Rok 1, Nr. 5). Ostatni numer obejmuje jak zwykle krótkie wiadomości ogólne z Polski i zagranicy, garść informacyj z życia robotników L. P., poczynań dla nich administracji L. P., kącik rorywkowy, humorystyczny oraz krótki felieton świąteczny.

Równocześnie ukazały się „Nowiny Leśne" — Gazeta zeszytowa, dla robotników zakładów przemysłowych L. P. (broszurowany dwutygodnik). Do wydania tych „Nowin" skłoniły redakcję prośby robotników o wzbogacenie treści dotyczącej pracy robotników przemysłu drzewnego L. P.

Nr. 1 „Nowin Leśnych" przynosi wiadomości ze świata i oświatowe, korespondencje o pracy zawodowej, sportowe, felieton świąteczny, humor i kącik rozrywkowy.

Referat prasowy rozpoczął również wydawnictwo „Małych Nowinek Leśnych" ilustrowanego miesięcznika dla dzieci pracowników L. P.

D. S.

Na Tropie — czasopismo harcerskie, obchodziło w grudniu ub. r. dziesięciolecia swego istnienia. Pismo to, przeznaczone dla starszej młodzieży harcerskiej wychodzi co dwa tygodnie — zawsze w starannej szacie graficznej i drukarskiej. Zasilane jest w artykuły piór pierwszorzędnych publicystów, którzy chętnie współpracują z młodzieżą. Oczywiście, podstawą teki redakcyjnej „Na Tropie" jest żywa, pełna zapału twórczość pisarska działaczy młodzieżowych — harceskich.



Leśnicy, którzy bodajże mają największej okazji do obcowania z harcerzami podczas ich obozów i wędrówek po Polsce, zapoczątkowali z nimi w zeszłym roku, z bardzo dobrymi wynikami, ściślejszą współpracę przy obchodzie „Dnia Lasu". Las to żywioł leśnika i harcerza. To wspólne umiłowanie jest najtrwalszą spójnią, której jednym z najpiękniejszych celów jest propaganda lasu i zrozumienie jego wartości wśród społeczeństwa.

„Na Tropie", w każdym numerze poświęca dużo miejsca lasom; nie zabrakło go także i w numerze jubileuszowym. M. in. wymienić należy ciekawy „Kalendarzyk leśnego człowieka", z którego dowiadujemy się, że w noc wigilijną gromadki harcerzy udają się do boru na „leśną wigilię". Tam zapaliwszy świeczki na żywym drzewku śpiewają kolędy i zawierają „przymierze z naturą". T...

piękny, pełen nastroju, zwyczaj zasługuje ze wszech miar na rozpowszechnienie. W zakończeniu czytamy: „Choć w śnieżnym płaszczu pięknie wygląda ziemia nasza, to jednak nasi mili przyjaciele „ptaszkowie niebiescy" znajdują się w „opałach zimowych". Niech tylko śnieg pokryje ziemię, już całe zgraje chłopaków hultai wyruszają na połów ptaków. Na „pętlę", „klej", lub rozmaite pułapki łapią zziębnięte i głodne ptaki. Szczygły, gile, sikory, czyże, szpaki padają ofiarą tych łobuzów.

Oto tropy dla nas, Druhno i Druhu! Parki i przedmieścia, oraz rynki, gdzie sprzedają złapane ptaki winny się znaleźć pod ścisłą kontrolą harcerzy. Każdy policjant winien Ci pomóc w tym dziele. W a l k a z p t a k o ł ó w s t w e m — oto naczelne hasło tropów zimowych leśnego człowieka".

Oto jakich sprzymierzeńców posiadają leśnicy!



Jeszcze jedno pismo młodzieżowe obchodziło swój jubileusz w grudniu ub. r.: **Młody Polak w Niemczech.** Siedem lat służby dla Polski w twardych warunkach — to wyczyn nie byle jaki. „Mł. Polak" wydawany jest w Berlinie jako dodatek miesięczny do „Polaka w Niemczech".

Ten „dodatek" jednak jest tak pięknie i solidnie wydawany, że dużo pism w kraju mogłoby brać z niego przykład. Posiada zawsze wyjątkowo obszerne i bogato ilustrowane działy: Młoda Polka, Nasze polskie gimnazja, Przysposobienie rolnicze, Kongregacje Mariańskie, Drużyny śpiewacze, Harcerstwo, Życie sportowe, Gospodarstwo domowe, Sprawozdania organizacyjne i Wiadomości o Polsce. Numer 12 — grudniowy, wydany został jako specjalny, z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech, i zawiera historię Związku, jego rozwój w walce o zachowanie polskości i piękne, pełne patriotyzmu artykuły. Wszyscy wiemy, co znaczy być Polakiem w Niemczech, a tymbardziej, jakich wysiłków wymaga wydawanie pisma pod tak dla nas drogimi hasłami.

Na 15-lecie Związku Polaków w Niemczech i 7-lecie „Młodego Polaka w Niemczech" przesyłamy Rodakom staropolskie: „Szczęść Boże"!

R. Owczarzewski

Nowe książki

Kalendarz Leśny — 1938 — Rocznik XIII. — Wzorem lat ubiegłych Oddział Wileński Związku Leśników R. P. wydał Kalendarz Leśny na r. 1938, obejmujący 283 stronic druku, 38 artykułów, kalendarium oraz szereg pięknych ilustracyj fotograficznych. Na wstępie wyjątek z Pism Zbiorowych J ó z e f a P i ł s u d s k i e g o p. t. „S p r a w a W i l e ń s k a" ilustrowany dobrą fotografią Marszałka z r. 1925. Po kalendarzu na r. 1938 i „Kalendarzu główniejszych czynności w dziedzinie hodowli i ochrony lasu" pióra S. B i l c z y ń s k i e g o rozpoczyna się bogactwo artykułów z dziedziny hodowli, ochrony, urządzenia, użytkowania lasu i łowiectwa. Ich poziom, forma literacka i ilustracje dają prawdziwe zadowolenie czytelnikowi, które potęguje estetyczna szata wydawnictwa. Redakcji Kalendarza złożyć wypada wyrazy uznania za wydanie tak estetycznego i pożytecznego tomu.

D. S.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

PRZYJĘCIE KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

11 stycznia Pan Prezydent i Pani Mościcka dorocznym zwyczajem podejmowali ambasadorów i posłów zagranicznych obiadem na Zamku. W czasie obiadu ks. nuncjusz Cortesi w imieniu swoim i korpusu dyplomatycznego wygłosił przemówienie, zawierające życzenia dla Polski, Pana Prezydenta i rządu w związku z zapoczątkowanym nowym rokiem. Na to przemówienie, które zastąpiło noworoczne składanie życzeń, odpowiedział Pan Prezydent, kończąc życzeniem, dotyczącym stosunków między narodami, „abyśmy wszyscy w nadchodzącym roku mogli na podstawie realnych faktów nabyć więcej optymizmu i przeżyć mniej rozczarowań".

WETERANI POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Przy życiu jest jeszcze 53 weteranów, a z nich 23 czuje się na tyle na siłach, że zapowiedzieli swój przyjazd na 22 stycznia. Min. Kom. Ulrich udzielił weteranom i ich opiekunom bezpłatnych biletów kolejowych. Weterani otrzymają prócz bezpłatnego pobytu w Hotelu Europejskim po 100 zł. jako „Dar Honorowy" (przyznane wszystkim weteranom 63 roku). Wypłacana dotychczas pensja honorowa uczestnikom powstania 1863 ma być zgodnie z oświadczeniem Sejmu i Rządu podwyższona. Szczegóły obchodu w przyszłym numerze „Ech".

WIZYTA REGENTA WĘGIER

W początku lutego Kraków, potem Białowieża, a wreszcie Warszawa będą witały dostojnego gościa — regenta Węgier, który przybywa do Polski na zaproszenie Pana Prezydenta Rzplitej. Oficjalnie, jako regent Królestwa Węgier, będzie podejmowany admirał Mikołaj Horthy w Krakowie, leśna stolica zgotuje wspaniałe polowanie, a Warszawa— to już tylko odwiedziny w drodze powrotnej. Między Węgrami a Polską leży pomost przyjaźni istniejącej już od szeregu wieków. Przyjaźń ta wytrzymała wiele prób życia, a w walkach o wolność Węgier, tak jak w walkach o wolność Polski jeden naród szedł zawsze drugiemu z pomocą. Dlatego też niewątpliwie wszyscy będziemy witać gorąco Głowę państwa węgierskiego, bo będzie to odruch serca. Regentowi będzie towarzyszył syn, zapalony myśliwy, którego Białowieża już w zeszłym roku na polowaniu reprezentacyjnym widziała, oraz min. spr. zagr. Kanya. Prasa węgierska tak jak i polska podkreśla radość z tej wizyty.

OKÓLNIK GEN. ST. SKWARCZYŃSKIEGO

Nowy szef O. Z. N. wydał okólnik w związku z objęciem funkcji, w którym w imieniu całego Obozu dziękuje płk. Kocowi za jego pracę i wysoki ton moralny. *„Żadne istotne zmiany nie zachodzą. Nowym jestem tylko ja i moje siły, które dziś wszystkie bez reszty służbie idei zjednoczenia narodowego oddaję. Przystępuję z zapałem do pracy, której doniosłość mnie porywa. Chcę aby zapał ten udzielił się mym kolegom — współpracownikom i szeregom organizacyjnym".*

PRZEMÓWIENIE MIN. BECKA NA KOMISJI W SEJMIE

Min. spr. zagr. płk. J. Beck wygłosił 10 b. m. dłuższe przemówienie w Komisji budżetowej Sejmu, w którym przedstawił wyniki i zamierzenia w dziedzinie polityki zagranicznej Polski. Min. Beck omawiając stosunki nasze z innymi państwami i przypominając szereg wizyt politycznych w ciągu ubiegłego roku stwierdził, że:

„Nasze stosunki sąsiedzkie, których najistotniejszą część stanowią dwa układy o nieagresji, ze Związkiem Sowieckim i Rzeszą Niemiecką, nie są uzależnione od żadnej instytucji, ani procedury międzynarodowej. Zawierane były, gdy każde z tych mocarstw znajdowało się poza Ligą Narodów, opierają się na głęboko przemyślanych racjach i interesach politycznych i zachowują swą nienaruszoną wartość.

Nasze dwa sojusze z Francją i Rumunią, choć nie pozostają w żadnej sprzeczności z paktem Ligi, pochodzą z lat 1921 i 1922, a więc z czasu, w którym organizacja Ligi była dość jeszcze luźna — były traktowane w swej podstawowej koncepcji, jako rzeczy same w sobie, a nie dodatek czy uzupełnienie paktu Ligi".

W dalszych wywodach min. Beck podkreślił: *„1) że kryzys form życia mię-*

dzynarodowego się pogłębił,. 2) że możemy śmiało sobie powiedzieć, iż polska polityka stosunkowo najmniej na tym ucierpiała". Ten kryzys dotyczy przede wszystkim Ligi Narodów, która straciła ogromnie na znaczeniu, odkąd wykazała swą bezsilność wobec wielkich problemów międzynarodowych. Wystąpienie ostatnie Włoch z Ligi i deklaracje Niemiec w sprawach ligowych, przy nieobecności w Lidze Stanów Zjednoczonych, odebrało temu zgromadzeniu narodów cechę powszechności, nie dając nadziei w tym kierunku na przyszłość.

„Nie można się oprzeć wrażeniu — mówił min. Beck — *że niektóre czynniki chciały by widzieć w Lidze przede wszystkim instrument zwrócony przeciw t. zw. państwom totalnym". „Podkreślam natomiast raz jeszcze fakt, że respektujemy prawa każdego do urządzania się u siebie, zgodnie ze swymi poglądami, pod warunkiem, żeby nie chciał innych, a nas w szczególności, na swoją modłę przerabiać"*. Zawikłana procedura w Lidze Narodów, sprowadzająca się najczęściej do papierowego załatwienia i wykazująca swoją bezsilność przy rozbieżnościach zdań, budzi świadomość i poczucie większej odpowiedzialności poszczególnego państwa.

Ten kryzys Ligi Naroodów nie zaskakuje dyplomacji polskiej, która oddawna stosuje metody bezpośredniego załatwiania spraw, wynikających ze stosunków międzypaństwowych. Wreszcie min. Beck wysunął kwestię emigracji, a zwłaszcza ludności żydowskiej, oraz dostępu do surowców kolonialnych, co było dotąd dość ściśle związane z Genewą, a co dla Polski ma wielkie znaczenie życiowe, niezależnie od niepewnych losów Ligi Narodów.

Przemówienie min. Becka szeroko komentowała prasa zagraniczna, przy czym prasa poszczególnego kraju podkreślała najbardziej dany kraj obchodzące momenty. Krytyka Ligi Narodów, wypowiedziana przez polskiego ministra, została uznaną za doniosłą deklarację międzynarodową Polski.

TRAGEDIA NA KURSIE NARCIARSKIM W WOROCHCIE

P.A.T. doniósł z Worochty, że 13 b.m. wycieczkę kursu narciarskiego P. W. L.*) spotkała na Szpyci kurniawa, w następstwie czego instruktor Kozło i urzędnik dyrekcji L. P. w Łucku Witold Sawicki wpadli w głęboką szczelinę, gdzie zasypał ich lotny śnieg. W czasie poszukiwań zasypanych dwie grupy, złożone z 6 osób jedna i z 5 — druga, wpadły pod obrywające się nawisy śnieżne. Zaalarmowana placówka straży granicznej pod Howerlą zawiadomiła schronisko pod Zaroślakiem, na skutek czego wyruszyła ekspedycja ratunkowa złożona z 40 osób pod kierunkiem kpt. Jarosiewicza. Ekspedycja zdołała odgrzebać spod śniegu wszystkich zasypanych z wyjątkiem Sawickiego. Odgrzebanych narciarzy, z których część była już nieprzytomna, odstawiono do schroniska na Zaroślaku, a stamtąd do Worochty, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej. Niestety, mimo całonocnej akcji przy udziale pogotowia ochotniczego Pol. Tow. Tatrz. Sawickiego nie odnaleziono. Całodzienne poszukiwanie dnia następnego też nie dało rezultatu, choć w akcji wzięła udział nowa ekspedycja z Worochty w składzie 70 osób. Straszliwa zamieć śnieżna przerwała w poniedziałek prace poszukiwawcze i do chwili druku tego numeru depesz o odnalezieniu jeszcze niema.

*) Według informacji u źródeł wypadek dotyczył obozu wypoczynkowego pracowników A.L.P.

NIE PISAĆ DO KREWNYCH W SOWIETACH!

Polski Czerwony Krzyż podaje do wiadomości tym wszystkim, którzy posiadają krewnych w Sowietach, by nie pisali do nich listów, gdyż, jak to stwierdzają osoby przybyłe z Rosji sowieckiej, powoduje to represje Sowietów w stosunku do tych krewnych. Sam fakt otrzymania listu, choćby został bez odpowiedzi, już naraża na niebezpieczeństwo. Odnosi się to również do przesyłek pieniężnych i pocztowych kierowanych do Z.S.R.R. z Polski i w ogóle z zagranicy.

GOERING W BIAŁOWIEŻY

Do tradycji już należy udział premiera Goeringa w dorocznym polowaniu reprezentacyjnym w Białowieży — i w tym roku gen. Goering również przybędzie do Puszczy. Podały o tym gazety niemieckie w oświadczeniu premiera, że aczkolwiek nawał prac nie pozwala mu wyjechać gdziekolwiek zagranicę, to jednak do Białowieży zawita.

ZBIÓRKA NA POMOC ZIMOWĄ

Zbiórka na Pomoc Zimową dokonana w całym kraju w dn. 19 grudnia r. ub. dała ogółem 376.167 zł., przyczym nie wszystkie listy zbiórkowe zostały zwrócone, zatym suma ta jeszcze się powiększy. Rezultat zbiórki bardzo jest nierówny, gdy porównać według województw, np. wojew. kieleckie 14.644,11, lubelskie 3.999,37, śląskie 105.726,14, pomorskie 5.000 zł, poznańskie 20.369,98.

Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej zaniechał w tym roku zbiórki używanej odzieży dla bezrobotnych, gdyż zeszłoroczne doświadczenie wykazało małą praktycznie wartość tych darów, przystąpił natomiast do zakupów nowej odzieży. Do tej pory zakupiono i rozdano w okresie świąt B. N.: 26.500 par obuwia (235.000 zł), 20.000 płaszczy (235.000 zł) i 10.000 swetrów (26.000 zł). Razem na odzież wydatkowano dotąd 496.000 zł.

ZE ŚWIATA

O.R.P. „ORZEŁ" NA WODZIE

15 stycznia na stoczni de Schlede w Vliessingen w Holandii została spuszczona na wodę łódź podwodna imienia Marszałka Piłsudskiego „Orzeł". Okręt ten, jak wiadomo, został zbudowany staraniem Ligi Morskiej i Kol. ze składek społeczeństwa oraz z funduszu zebranego przez komitet budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego. W doniosłej uroczystości wodowania wzięli udział: „matka chrzestna okrętu" jenerałowa Sosnkowska, poseł polski w Hadze Babiński, prezes L. M. K. jenerał Kwaśniewski, kontradm. Świrski itd. oraz wyżsi oficerowie sztabu marynarki holenderskiej. Po wodowaniu łodzi stocznia podejmowała wszystkich śniadaniem, w czasie którego wymieniono szereg toastów. Przypominano historyczne momenty, jak kampanię brazylijską admirała holenderskiego Krzysztofa Arciszewskiego, a naszego znakomitego generała artylerii za króla Władysława IV i Jana Kazimierza. Szef sztabu marynarki holenderskiej Furstner zaprosił polskich przedstawicieli do zwiedzenia krążownika „Jawa", odjeżdżającego wkrótce na wody azjatyckie. Szczegółów wielkości łodzi „Orzeł" nie podano jeszcze.

MIN. BECK W BERLINIE

Min. Beck w drodze do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów zatrzymał się w Berlinie i konferował z kanclerzem Hitlerem, premierem Goeringiem, min. Neurathem i min. Goebelsem. O treści omawianych spraw żadnej wiadomości w prasie nie podano, przypuszczają tylko, że poruszana była kwestia urealnienia deklaracji o mniejszościach, ogłoszonej przez oba rządy parę miesięcy temu, a być może i kwestie międzynarodowe. Ponieważ w czasie pobytu w Berlinie Sekretariat Ligi obwieścił i powiadomił państwa zainteresowane o przełożeniu posiedzenia Rady na 23 b. m. minister Beck zamiast do Genewy udał się na kilkudnowy wypoczynek do Francji południowej.

WOJNA W HISZPANII

Walki o Teruel wciąż jeszcze trwają, choć bez większego nasilenia. Jak się okazuje w samym mieście znajdują się wciąż jeszcze punkty oporu niezdobyte przez czerwonych, a mianowicie klasztor Klarysek i gmach banku hiszpańskiego. Na czele oddziałów narodowych stoi kapitan artylerii Lorento.

Radiostacje Hiszpanii czerwonej podały wiadomość o odkryciu spisku, mającego na celu obalenie rządu Negrina. Dokonano licznych aresztowań.

Narodowcy koncentrują obecnie flotę na południu w Algeciras i gromadzą wojska, z czego mniemają o szykowanej ofensywie na Almerię, port śródziemnomorski Hiszpanii.

DALEKI WSCHÓD

Japonia zdecydowała się odwołać swego przedstawiciela przy rządzie Czang-Kai-Szeka, czyli nie wypowiada wojny, tylko zrywa stosunki. Na placach boju w rejonie centralnym (koło Hangczau) atakują obecnie potężnymi siłami Chińczycy, Japończycy są tu w defenzywie i ślą posiłki na ten odcinek. Bardziej znów na południe, w rejonie Hongkongu i Kantonu, Japończycy wprowadzili w akcję lotnictwo i 13 b. m. 166 samolotów zrzuciło tysiące bomb na szereg miejscowości Chin południowych, przyczym komunikacja między Hongkongiem a Kantonem została zerwana.

W prowincji Szantung Japończycy zato postępują wciąż naprzód, zajmując całą kolej prowadzącą przez tę prowincję od linii kolejowej Tientsin — Pukau (Nankin) do portu Tsingtao (patrz mapka w Nr. 3).

Wojska Mongolii zewnętrznej oficjalnie ogłosiły powrót swój do Chin i łącznie z tym wojska mongolskie (sowiecko-mongolskie) wkroczyły do Mongolii wewnętrznej, zmuszając Japończyków do wysłania w tym kierunku znacznych sił dla powstrzymania naporu, grożącemu im od tyłu.

ZMIANA RZĄDU WE FRANCJI

We Francji w czasie debaty parlamentarnej padł rząd Chautemps'a naskutek nieporozumień w łonie frontu ludowego, który ten rząd właśnie wyłonił. Sojusz z komunistami stał się jednak dla rządu zbyt uciążliwy, to też Chautemps sam dobrowolnie wyrzekł się ich poparcia, podając się jednocześnie do dymisji. Po różnych nieudanych próbach tworzenia rządu przez kilku polityków prezydent Lebrun ponownie powierzył utworzenie nowego gabinetu premierowi Chautemps.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

WIADOMOŚCI Z TERENU

KOŁO HAJNÓWKA

Rodzina Leśnika w Białowieży, uzyskawszy na cele opieki nad robotnikiem fundusz od Dyrekcji Lasów Państwowych, zakupiła znaczną ilość ciepłej odzieży dla dzieci w wieku szkolnym. W dniu 15 grudnia Koło Rodziny Leśnika w Hajnówce dokonało rozdawnictwa odzieży między dzieci najuboższych robotników Zakładów Drzewnych w Hajnówce, Kolei Leśnych i nadleśnictw. Odbyło się to w świetlicy „Domu Leśnika" w obecności przewodniczącej Koła R.L. w Hajnówce, członków Zarządu tegoż Koła, przedstawicieli Komitetu Rodzicielskiego, kierownika Zakładów Drzewnych i kierowników Szkół Powszechnych w Hajnówce.

Przewodnicząca Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem przywitała dzieci i prosiła, aby zapamiętały chwilę tę i z kolei, gdy dorosną, starały się pamiętać o potrzebach uboższych od siebie.

Obdarowanych zostało 170 dzieci z Hajnówki, którym wręczono 287 sztuk różnych części ubrania, jak buty, ciepłe płaszczyki, sukienki, swetry, ciepłą bieliznę, pończochy i t.p., poza tym przekazano 170 sztuk dla 66 dzieci robotników leśnych, mieszkających poza Hajnówką w nadleśnictwach.

Akcja opieki nad dzieckiem zajmuje ważny odcinek pracy Rodziny Leśnika na tutejszym terenie; dożywianie dzieci, rozdawnictwo odzieży, choinka — oto fragmenty tej akcji, o której wynikach będziemy mogli w najbliższym czasie poinformować Czytelników.



Koło Hajnówka — rozdawnictwo odzieży.

KOŁO KIELCE-TARTAK

Z początkiem grudnia r.ub. w przedszkolu, prowadzonym przez Koło R. L. przy tartaku w Kielcach, obdarowano niezamożne dzieci robotników, uczęszczające do przedszkola (w liczbie 29) odzieżą zimową.

Rozdano: 26 kompletów ciepłej bielizny, swetrów wełnianych, pończoch zimowych, rękawiczek, i szalików, oraz 14 par bucików.

W ten sposób umożliwiono dzieciom korzystanie z przedszkola w porze zimowej.

W zakresie akcji dożywiania, Koło otacza opieką — poza wychowankami przedszkola — 42 dzieci robotników w wieku szkolnym (od 7 do 14 lat), zapewniając im ciepłą, zdrową strawę.

KOŁO W JĘDRZEJOWIE

Dnia 2 stycznia rb., staraniem przewodniczącej Koła Rodziny Leśników w Jędrzejowie p. inż. Jańcowej, została urządzona choinka dla dzieci Rodziny. Mimo silnego mrozu przybyło ich przeszło 20. Dzieci po przybyciu dostały gorący obiad, poczym udały się do pięknie przyozdobionej choinki w mieszkaniu pp. Nadleśniczych, gdzie po odśpiewaniu kilku kolęd zostały obdarzone pięknymi podarkami i słodyczami, odpowiednio do wieku, następnie z p. Jańcową bawiły się wesoło do wieczora. *St. B.*

KOŁO W ŁYSYCH (PUSZCZA KURPIOWSKA)

Staraniem Koła Rodziny Leśnika w Łysych, w dniu 8 stycznia 1938 roku urządzono choinkę dla członków R.L. w dużej i ładnej świetlicy.

Mimo dalekiej odległości dla niejednych i niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych — przybyli wszyscy, by w tym dniu przy wspólnej herbatce z pączkami i skromnej muzyczce, bo patefonowej, spędzić te parę godzin w miłym, wesołym i domowym nastroju, zapominając o niejednych tarapatach domowych. Zebrało się aż 120 osób.

Najmłodsi „milusińscy", a było ich sześćdziesięcioro, zebrani przy ładnie ubranej choince, odśpiewali kilka kolęd, a następnie sekretarka miejscowego koła zorganizowała gry towarzyskie.

W chwili wesołej zabawy dzieci, niespodziewanie przybył Św. Mikołaj z łakociami. Przywitany z radością przez nich, które z wielkim zainteresowaniem śledziły każdy jego ruch, podszedł w otoczeniu ich do zapalonej choinki i, po krótkiej a wesołej pogawędce z cieszącą się dzieciarnią, porozdawał przygotowane w torebkach łakocie.

Na pożegnanie św. Mikołaja odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne, następnie dzieci podziękowały za niespodziewane prezenty i odśpiewały kolędę „Lulaj że Jezuniu", poczym odprowadziły go do drzwi i pożegnały jednogłośnie, prosząc by o dzieciach z „Puszczy Zielonej" w przyszłym roku nie zapomniał.

Po wyjściu św. Mikołaja, milusińscy pokazywali sobie wzajemnie otrzymane dary, a starszych pociągnęła wesoła melodia skocznej polki. Po odegraniu i odtańczeniu jeszcze kilku wirowych tańców, uczestnicy duzi i mali, rozjechali się do swych domostw, wspominając dobrotliwego św. Mikołaja, który dał okazję do tak miłego wieczoru.

J. St.

ZE ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P.

Zamknięcie rachunków Kasy Pośmiertnej pozwala stwierdzić, że saldo zadłużenia względem rodzin zmarłych członków na 1.I — 1938 r. zmniejszyło się znacznie.

Bilansowe saldo zadłużenia na 1.I — 1937 r. wynosiło zł 43.527,65; zaś bilansowe saldo zadłużenia na 1.I — 1938 r. wynosiło zł 21.112. Różnica zatem wynosi zł 22.415,65.

Wobec istniejącego pokrycia w sumie zł 5.000 na książeczce oszczędnościowej K. K. O. (kwota zarezerwowana do wypłaty zapomóg przyznanych małoletnim), rzeczywiste saldo zadłużenia względem rodzin zmarłych członków na 1.I — 1938 r. stanowiło zł 16.112.

NA FUNDUSZ SIEROCY R. L.

Koła Rodziny Leśnika przy N-ctwach Krymno i Zabłocie wysyłają, za pośrednictwem Redakcji, jako pozostałość z zabawy tanecznej w dniu 16 stycznia 1938 roku — zł 3.

Radio

Niedziela — dn. 23.I. — 8.15 „Gazeta rolnicza". 8.45 „O czym radzić będziemy w Kółku rolniczym". 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła w Jastrzębiu - Górnym. 12.03 Poranek symfoniczny z Łodzi. 13.30 Muzyka obiadowa. *14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.10 „Wydzirek u Maciejowej"* — słuchow. 17.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 18.00 „Zemsta" — komedia Aleksandra Fredry. 21.15 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek — dn. 24.I. — 17.15 Koncert solistów. *18.35 „Zabawy i zabawki w życiu dziecka". 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.30 „Dyskutujmy": „Obywatel jako sędzia". 20.00 Na swojską nutę — koncert. 22.00 Koncert symfoniczny — transmisja z Teatru Wielkiego.

Wtorek — dn. 25.I. — 11.40 Sonata Es-Dur Beethovena (z płyt). 17.00 „Dakar — port afrykański" — felieton. 17.15 Recital fortepianowy Zygmunta Dygata. *17.50 Polowanie na wilki — pogadanka. 18.35 „Przegląd rolniczej prasy". 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.00 „Nieśmiertelne książki": Wieczór IX „Bajki z 1001 nocy". 20.00 „Fra diavolo" — opera komiczna.

Środa — dn. 26.I. 16.15 Orkiestra Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. 17.00 Najmniejsze okręty floty wojennej — odczyt. *18.35 „Wiadomości rolnicze". 18.45 „Spółdzielczy zbyt i przetwórstwo inwentarza rzeźnego".* 21.00 Koncer chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego. 21.40 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Czwartek — dn. 27.I. — 17.00 „Książka i wiedza": Najnowsze książki o Dalekim Wschodzie — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy George Sandore. *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 20.00 Cieszmy się życiem — koncert rozrywkowy. 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego — III audycja. — Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego.

Piątek — dn. 28.I. — 16.15 Włoskie utwory mandolinowe (z Katowic). 17.15 Ildebrando Pizetti: Kwartet D-Dur (1-sze wykonanie). *18.35 „Moja córka wychodzi zamąż". 18.45 „Skrzyka rolnicza".* 19.00 „Pocieszne wykwintnisie" — komedia Moliera. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota — dn. 29.I. — 11.40 Simon Barer — fortepian i Albert Sammons — skrzypce — koncert z płyt. 17.00 „Świat w oczach szlachcica z epoki saskiej" — felieton. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Melodie operetkowe i filmowe na instrumentach solowych (płyty). *18.35 „Kto winien?" — felieton prawno-społ. 18.45 Aktualna pogadanka rolnicza.* 20.00 „Jak karnawał — to karnawał" — koncert rozrywkowy. 21.00 Wieczornica taneczna.

Kącik Rozrywkowy

I. KONKURS KWARTALNY

Warunki uczestnictwa w konkursie podane są w n-rze 1 „Ech Leśnych".

SZARADA KARNAWAŁOWA

(3 pkt.)

Kto nie jest wiekowy,
jak *czwór-raz-wspakpiąty,*
w dni karnawałowe
rzuca własne kąty
i śpieszy z uśmiechem
lub maską na twarzy
— jak komu się zdarzy,
na bal lub do knajpki,
A tam już bezładna
i nie *druga-trzecia*
rzesza arlekinów,
paziów i rycerzy,
albo nawet panów
ubranych „z waszecia":
gra, tańczy, w bufetach
spustoszenie szerzy.
Choćbyś pić dziś nie chciał,
przyjaciel ci wina
trzy-pięć-cztery kielich,
poczem kolombina
do tańca zaprasza,
kusząc cię jak nimfa.
Rano sił wyzbyty,
wyłuskany z tynfa,
niby *raz-wspakwtóry*
po bezkresach morza,
suniesz chwiejnym krokiem,
nim trafisz do łoża...

(Rozwiązanie dwuwyrazowe, składające się z liter: *A, a, a, e, k, l, n, r, w, w).*

„Dziadek z Bakszty" (Kl. Sz.).

KWADRAT MAGICZNY

(3 pkt.)

a	*a*	*a*	*a*	*a*
a	*d*	*d*	*d*	*e*
e	*e*	*e*	*l*	*l*
l	*m*	*m*	*o*	*o*
p	*r*	*t*	*t*	*t*

Litery w figurze należy przerzucić tak, aby dały pięć wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach, poziomo i pionowo równobrzmiących.

Znaczenia wyrazów:

1. Zdanie (myśl przewodnia).
2. Krótki utwór literacki.
3. Wzór.
4. Imię żeńskie.
5. Dawna moneta.

K. Harasymow.

ZAGADKI

(po 1 punkcie)

1.

Zwierzę o *ostrych pazurach*
oraz *ptak o pięknych piórach* —
służą nam jako *zasłona.*
Kto zgadnie, ten się przekona.

2.

Ptaszek z pszczół mieszkania
ciało nam osłania, —
jedwabna czy zgrzebna,
każdemu potrzebna.

K. Harasymow.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NRU 52

Szarada: *Bóg się rodzi.*

Szarada: *Wesoła nowina.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Jan Orzechowski* z Barcic.

M. Sł. (Kl. Sz.).

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **JÓZEF KOSTYRKO**

4509 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59